№ 55. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 24-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 23 lutego.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim. Na północny zachód od Tarnopola odparły nasze wojska rosyjskie wypady przeciwko kilkakrotnie już wspominanym wysuniętym oszańcowaniom posterunków polowych. Zresztą nie zaszły żadne ważniejsze zdarzenia.

Na froncie włoskim. Na froncie Pobrzeża trwają żywe walki artyleryjskie. Za liniami nieprzyjacielskiemi zauważono większe pożary.

W Albanii. Na południowy zachód od Dracz (Durazzo) został nieprzyjaciel wyrzucony z jednego przedpola. — **Austro-węgierski lotnik** obrzucił bombami włoskie okręty znajdujące się w porcie Draczu. Jeden transportowiec został zapalony i utonął.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

We Francyi. Na wschód od Mozy zaatakowaliśmy stanowiska nieprzyjacielskie przez półtora roku budowane przy pomocy wszelkich sztuk obronych. Na wysokości wsi Consenvoye i Azannes wzięliśmy je na szerokości dziesięciu kilometrów a trzech kilometrów w głąb. Oprócz bardzo znacznych i krwawych strat nieprzyjaciel utracił także 3000 w jeńcach, oraz mnóstwo nieprzeliczone materyałów wojennych.

W Alzacyi Górnej zdobyliśmy w ataku na zachód od Heidweiler stanowiska nieprzyjacielskie długosci 700 metrów a czterysta metrów głębokości, przyczem wzięliśmy do niewoli 80 jeńców. W licznych walkach powietrznych po tamtej stronie linii nieprzyjacielskiej uzyskaliśmy przewagę.

Car w Dumie.

PETERSBURG 23 lutego. (T.B.K.) O drugiej godzinie popołudniu car pojawił się w Dumie w towarzystwie w. ks. Michała Aleksandrowicza i ministra dworu. U wejścia prezes Dumy i wszyscy posłowie powitali cara owacyjnymi okrzykami: „hurra!" Po nabożeństwie car wypowiedział do Dumy słowa pełne życzliwości, na co prezes odpowiedział w patryotycznej przemowie. Następnie odśpiewano hymn narodowy. Car rozmawiał z ambasadorami i posłami aliantów, poczem udał się na salę posiedzeń, gdzie powitano go okrzykami: „hurra!" Po ponownem odśpiewaniu hymnu narodowego car wpisał swoje imię w złotą księgę gości honorowych Dumy, poczem opuścił salę wśród nowych entuzyastycznych okrzyków.

Przemówienie Sazonowa w Dumie.

PETERSBURG 24 lutego. (T.B.K.) Na posiedzeniu Dumy minister spraw zagranicznych Sasonow dał ogólny obraz położenia politycznego. Podniósł niewzruszone postanowienie rządu prowadzić wojnę aż do pokonania nieprzyjaciela. Przedsięwzięto wszelkie środki, ażeby ten cel osiągnąć.

Sprzymierzeńcy życzą sobie także, ażeby przystąpić do omówienia wspólnych środków celem przygotowania przyszłego związku gospodarczego. Sazonow odpiera jako bezmyślne twierdzenie jakoby alianci chcieli zupełnego zniszczenia niemieckiego narodu. Alianci żądają tylko dla siebie prawa swobodnego rozwoju we własnym kraju i nie tykają słusznych praw innych narodów.

Instynkt samozachowawczy żąda tylko obezwładnienia raz na zawsze niemiłosiernego egoizmu i zachłannego apetytu Prus.

Minister wyraża szczery podziw dla Francuzów. Wspólnie przelana krew czyni nierozerwalnemi więzy łączące oba narody. — Poprzednie nieporozumienia, jakie wisiały nad stosunkiem do Anglii, są ostatecznie usunięte.

Włoskie wojska, które mają do przezwyciężenia najtrudniejsze drogi górskie, krok za krokiem wypędzają nieprzyjaciela z okolic, których ludność od dawna marzy o powrocie do ukochanej ojczyzny włoskiej. Na bałkańskim brzegu Adryatyku zwalczają Włosi wspólnego wroga. Przyłączenie się Włoch i Japonii do układu londyńskiego raz na zawsze zaprzecza śmiesznym pogłoskom o pokoju oddzielnym, które się ciągle wyłaniają. — Smutne wiadomości przychodzą z czasowo zajętych przez nieprzyjaciela terenów Polski, Belgii i Serbii, gdzie wszędzie panuje nieprzebłagany strach, nędza. Do nieszczęśliwych ofiar wołamy: tylko odwagi, godzina uwolnienia wybiła. Niby okrutna ironia brzmią słowa pochwały jakie Niemcy sami sobie dają za dobrodziejstwa, jakiemi rzekomo obdarzają oni ludność okupowanych okolic.

Niemiecka prasa szczególnie dumna jest z powodu założenia polskiego uniwersytetu w Warszawie. Jest to łapka, za pomocą której chciano pozyskać zaufanie Polski zniszczonej przez Niemców. Ale przedsięwzięcie to było od samego początku skazane na niepowodzenie. Od początku wojny napisała Rosya na swym sztandarze zjednoczenie części pokawałkowanej Polski. Cel ten ogłoszony przez władcę i podany do wiadomości przez naczelnego wodza leży rosyjskiemu społeczeństwu na sercu i znalazł potwierdzenie sprzymierzeńców jest równie niezmienny teraz jak był przedtem.

. Ażeby osłabić wrażenie atentatu na dążenie do urzeczywistnienia dążeń polskich Niemcy i Austro-Węgry uważały, że muszą zaspokoić kilka podrzędnych życzeń Polaków i dlatego został założony polski uniwersytet. Ale nie można zapominać, że autonomia Polski, która z tej samej trybuny była proklamowana przez rząd cesarski, przynosiła także polskie narodowe szkolnictwo razem z uniwersytetem. Nie można tedy spodziewać się, ażeby za tę miskę soczewicy podaną przez Niemców, naród polski zrzekł się swych świętych dążeń, ażeby zamknął oczy na nowe, przygotowywane przez Niemców ujarzmienie i ażeby zapomniał o braciach w Poznańskiem.

Potem Sasanow omawia obecny stusunek do neutralnych. Nie pragniemy terenów szwedzkich podobnie jak Szwecya nie pragnie powiększenia terytoryalnego kosztem Finlandyi. Wybrzeża skandynawskie nie pociągają Rosyi, która musi mieć wyjście do wolnego morza w całkim innym kierunku. Z neutralnością wybraną przez Rumunię pogodziły się państwa entente'u, przekonane, że gdy godzina wybije, Rumunia będzie musiała urzeczywistnić swą narodową jedność kosztem swej krwi.

Rząd grecki wyłożył zobowiązania przyjęte wobec Serbii na swój sposób. Dzielność i wytrwałość zniszczonej armii serbskiej przebiły jej ostatecznie drogę nad morze, skąd została przewieziona na Korfu. Ta armia nie jest dzisiaj tak liczna ale jest ona zakładem przywrócenia Serbii. Tragiczny los nie oszczędził także i Czarnogóry. Minister przyznaje, że dyplomacya aliantów nie obrała najprostszej i najpewniejszej drogi, ażeby przeciągnąć na swoją stronę Bułgaryę. Ale i w tym wypadku możeby nie udało się aliantom uchronić Serbii przed katastrofą, ponieważ zgodne wojskowe przedsięwzięcia aliantów na Bałkanach przedstawiają ciągle nadzwyczajne trudności.

MAŁODUSZNI.

Pan B. K. zamieszcza pod powyższym tytułem w „Kuryerze Warszawskim" z 18 b. m. sporo słusznych uwag, które są pocieszające po pierwsze ze względu na pismo, w którem się pojawiły, powtóre, ponieważ wskazują, że Warszawa zaczyna mieć już dosyć przydługiej „neutralności" i pragnie czegoś bardziej żywego... Z dłuższego artykułu podajemy najznamienniejsze ustępy:

„Chociaż optymizm jest jedną z zasadniczych części składowych naszego charakteru narodowego i naszej ideologii politycznej i chociaż dzięki niemu cała epoka porozbiorowa nabrała charakteru niezłomnej i wiecznie żywej walki o przyszłość narodową, jednakże nie zamykajmy oczu na to, że nie zbywa społeczeństwu naszemu także na pesymistach, czarno patrzących na widnokrąg, a zwłaszcza na naturalne siły rozwojowe narodu. Gatunek ten jest wielce różnolity, najszkodliwsi w nim są wszakże ludzie, nizko oceniający wartość cywilizacyjną i polityczną Polaków. Nurtują oni bowiem w ten sposób u podstaw polskiego poglądu na świat i na zadania ojczyste. Ich wzruszenie ramionami ochładza zapał patryotyczny otoczenia, ich uwagi sceptyczne hamują inicyatywę w rzeczach publicznych, ich smętna rezygnacya szerzy zniechęcenie do czynu narodowego. Znają oni jeden tylko dogmatyzm: oportunizmu.

Ktokolwiek pewny jest przyszłości narodowej, ktokolwiek czuje się wychowańcem kultury zachodniej, opartej na silnem ukochaniu życia i „dobrych uczynków", ktokolwiek ma w sobie tradycye wielkiej wiary polskiej, ten powinien walczyć z tym małodusznym pesymizmem, neutralizować go i leczyć.

Bardzo dalecy jesteśmy od przeceniania cnót i czynów własnego narodu i nieraz mówiliśmy tu o konieczności trzeźwego zdawania sobie sprawy z przewinień naszych, błędów i niedoborów. Sięgajmy więc do historyi, badajmy przyczyny klęsk narodowych, wydobywajmy z niej istotne wskazówki co do słabości i siły narodowej. Ale w imię właśnie tej samej trzeźwości umiejmy sobie powiedzieć, że w ciągu stukilkudziesięciu lat daliśmy przykład niesłychanej żywotności narodowej, a także, przy każdej zdarzonej sposobności, dowód zdolności państwowo-samorządnych.

Krótkotrwałe istnienie Księstwa Warszawskiego jest, według jego dziejopisa, Skarbka, „rzadkim w dziejach ludzkości wzorem powszechnego poświęcenia się obywatelskiego", panowaniem „ducha obywatelskiego czystego, szczerego, szlachetnego. bez żadnych osobistych pobudek, rządzącego się samem dobrem krajowem, niosącego krajowi wszystkie moralne i materyalne ofiary". W bezprzykładnych okolicznościach czasu i wojny, w stosunkach ekonomicznych wręcz niesłychanych ówczesny rząd polski zdobył się na szereg inicyatyw i zarządzeń prawdziwie organicznych, uzdolniających kraj do wypełnienia zobowiązań i kładących podwalinę pod nowy rozwój sił krajowych. Znaleźli się ludzie, którzy umieli nietylko podołać bieżącym, wyjątkowym ciężarom, wyniklym z poprzedniej 11-letniej gospodarki i z wymagań wojennych, ale nadto patrzeć daleko w przyszłość, mianowicie w przyszłość pokojową, kulturalną i gospodarczą.

Potem przychodzi 15-lecie Królestwa Kongresowego — jeden szereg usiłowań organicznych, społeczno twórczych, przedsiębranych przez polskich mężów stanu. Mamy kompleks uchwał w zakresie prawodawstwa cywilnego i karnego, mamy organizacyę oświatową, mamy wreszcie rzecz najwybitniejszą: cały program polityki ekonomicznej, częściowo będący dalszym ciągiem polityki Księstwa, częściowo nowy, wcielony w dwu podstawowych instytucyach: Towarzystwie kredytowem ziemskiem i Banku Polskim, przeprowadzany z niezłomną konsenkwencyą w rokowaniach dyplomatycznych i petersburskich, opanowany najnowocześniejszą myślą o źródle siły narodowej.

Wszystko to dzieło polskiej myśli politycznej.

Rok 1830 łamie je ostatecznie.. Niema już po nim miejsca na czynną pracę statystów. Glos należy teraz do samorzutnej już niejako żywotności całej masy oświeconej polskiej. Jak ona odpowiedziała na ucisk, na system zubożenia i osłabienia i na cel złamania narodu, o tem wiemy z doświadczeń własnych już oczu.

Statyści natomiast znaleźli pole w innej dzielnicy polskiej, najuboższej dotychczas, najbardziej kulturalnie upośledzonej, od najdłuższego czasu znającej ucisk polityczny. Samorząd polityczny przyszedł tam niemal z dnia na dzień, zastając terytoryum wyczerpane, a ludność przybitą. Czy ludzie dorośli do zadań, które na nie włożono? Według nas, niezawodnie. Galicya na każdem polu postępowała od lat pięćdziesięciu naprzód.

Naród czerpie swój optymizm życiowy nie tylko przez poznanie własnych zasobów czynnych i potencyalnych, ale także drogą obserwowania rozwoju rzeczy gdzieindziej. Można śmiało powiedzieć, że historya nowoczesna nie daje nam ani jednego przykładu tego, aby jakikolwiek naród okazał się niezdolny do samoistnego bytu politycznego; za to jest mnóstwo dowodów przeciwnych: iż dopiero niezależność polityczna wydobywała pełnię sił rozwojowych narodu. Najjaskrawszym, najpotężniejszym, najobszerniejszym dowodem będzie tu niepospolity rozwój wszechstronny Niemiec po utworzeniu Rzeszy. Ale patrzmy na objawy mniejsze, choćby na Bułgaryę, na ten kraj chłopski, setki lat uciskany, którego rozwoju politycznego i kulturalnego najbujniejsza wyobraźnia nie mogłaby przewidzieć przed czterdziestu laty.

Jeżeli teraz od pojedynczych punktów obserwacyjnych przejdziemy do oceny ogólnych tendencyi historycznych, ujawnianych w rozwoju cywilizacyi nowoczesnej, to znajdziemy w nich również motywy optymistyczne. Świat idzie stanowczo w kierunku uznania indywidualności narodowych, godząc się z faktami i przystosowując do nich swą ideologię. Będą w tym kierunku jeszcze pewne wahania, będą próby pogodzenia nacyonalizmów różnego typu paliatywami, ale sens historyi wydaje się niezmiennym.

Kto zdaje sobie sprawę z tych wszystkich rzeczy i zjawisk, kto umie na nie patrzeć przenikliwie i sprawiedliwie, ten musi posiadać głęboką wiarę w przyszłość narodową, w pomyślne

rozwiązanie sprawy naszego bytu narodowego.

Niestety, pesymizm, a raczej małoduszność polska opiera się na jednym tylko słupie, ale granitowym: na ignoracyi. Postawiła go szkoła rosyjska, a konserwowało własne niedbalstwo. Będą więc prawili o naszym mniemanym braku zdolności samorządnych i politycznych ludzie, którzy nic nie wiedzą o czasach Matuszewicza i Lubeckiego, o czynach Łubieńskiego, Mostowskiego i Wielopolskiego, o Gołuchowskim i Zyblikiewiczu, o talentach polskich w służbie rosyjskiej i austryackiej. Wielka bujność naszego życia narodowego, objawiająca się we wszelkich dziedzinach pracy wolnego ducha, nie należy do kręgu ich obserwacyi. Cały np. wielki nasz dorobek w literaturze i sztuce stanowić ma w ich oczach jakiś oderwany wytrysk twórczości, choć w istocie jest tylko jednem ze znamion niepożytej zdolności życiowej narodu, świadczącem, że wolność na każdem innem polu zrodziłaby te same owoce.

Ludzie czynni i patryotycznie myślący walczą już czynnie i niestrudzenie z biernością narodową. Niechże oni nie zapominają także, że jest może coś gorszego od niej — ta właśnie, cherakteryzowana powyżej, małoduszność. Nie jest ona bowiem bezczynna, przeciwnie, ma swój zaznaczony już dogmatyzm małego lotu, parafialnych, czy powiatowych ambicyi i wyrozumowanego oportunizmu. Udając trzeźwość, jest często jedynie najciaśniej utylitarystyczną. Narodu nie zna i wartości jego nie docenia, a w historyi swojej i obcej się nie oryentuje. Małoduszność jest wielkiem niebezpieczeństwem.

Zasiłki dla rodzin legionistów w Królestwie Polskiem.

Rozporządzenie Naczelnej Komendy Armii z dnia 16 grudnia 1915 r. postanawia, że rodzinom legionistów polskich, będących obywatelami Królestwa Polskiego, okupowanego przez wojska austryackie i niemieckie, będą udzielane zasiłki z funduszów wspólnego etatu wojskowego austrowęgierskiego według zasad prowizorycznej instrukcyi, obowiązującej od d. 1 stycznia 1916 r.

O zasiłek na podstawie tej instrukcyi mogą się ubiegać: żona legionisty, ślubne bądź nieślubne dzieci, rodzice lub dziadkowie, rodzeństwo czyli bracia i siostry, teściowie, a także nieślubna matka legionisty, ojczym i macocha, dzieci żony z poprzedniego małżeństwa oraz rodzice nieślubnej matki legionisty. Wykluczonem jest ubieganie się o zasiłek nieślubnej żony legionisty oraz nieślubnego rodzeństwa. Przepis ten dotyczy rodzin żołnierzy i oficerów na równi, z tem jeno wyjątkiem, że żona i dzieci oficera legionowego otrzymują zapomogi inną zupełnie drogą i innej wysokości.

Członek rodziny legionisty ma prawo do zasiłku, jeżeli utrzymanie jego zależało od zarobków legionisty tudzież, jeśli ubiegający się o zasiłek członek rodziny legionisty znajduje się w złem położeniu materyalnem i potrzebuje pomocy. Zasiłek składa się z dwóch części, mianowicie z datku na utrzymanie i z datku na mieszkanie; pierwszy wynosi 80 halerzy, drugi 40, razem 1 kor. 20 dziennie. Dzieci niżej 8 lat otrzymują połowę tej kwoty. Rodziny legionistów, zamieszkujące pod zarządem okupacyi niemieckiej, będą otrzymywać zapomogi za pośrednictwem władz niemieckich w monecie niemieckiej. Łączna suma zapomogi, przynajmniej wszystkim członkom rodziny legionisty, nie może przekraczać zarobku legionisty przed wojną. Tym samym członkom rodziny nie przyznaje się zasiłku kilkakrotnie, t. zn. za kilku z grona tej rodziny służących w Legionach.

Zasiłek taki może być pobierany w zasadzie przez czas, w którym legionista z powodu służby nie może zarobkować i łożyć na utrzymanie rodziny, t. zn. od dnia złożenia przysięgi bądź też od dnia wstąpienia do Legionów do chwili wystąpienia legionisty z szeregów. Urlopy nie powodują utraty zasiłku, sprowadzają ją natomiast dezercya lub wyrok sądowy, skazujący legionistę na ciężką karę. W razie śmierci legionisty pozostała po nim rodzina, o ile przez to znajduje się w złem położeniu materyalnem, ma prawo do zaopatrzenia. To samo dotyczy rodzin inwalidów.

Starania o przyznanie zasiłku mogą podejmować bądź sami legioniści u swej władzy w miejscu postoju, albo też rodziny ich w komendach obwodowych. Podania zgłasza się na przepisanych formularzach, wydawanych w biurach werbunkowych Legionów polskich, w Departamencie Wojskowym w Piotrkowie, bądź też w komendach obwodowych. Na terenie okupacyi niemieckiej formularze otrzymywać można pocztą od Departamentu Wojskowego z Piotrkowa bądź c. i k. Zarządu Wojskowego w klasztorze na Jasnej Górze w Częstochowie, a wypełnione przesyłać należy tymczasowo do szefa administracyi przy ces.-niemieckim Gen. Gubernatorstwie w Warszawie. W załatwianiu wszelkich spraw, związanych ze staraniami o zapomogę, korzystać należy z pośrednictwa oficerów werbunkowych Legionów.

Podania o zapomogę na terytoryum okupacyi austro-węgierskiej rozstrzygają Komendy obwodowe. Ich rozstrzygnięcie jest ostateczne i bezapelacyjne. Możliwem jest tylko ponowienie podania do tej samej władzy. Podanie z terytoryum okupacyi niemieckiej rozstrzyga Generalne Gubernatorstwo w Lublinie, któremu wszystkie podania przesyła szef administracyi niemieckiej w Warszawie. Postanowienie austro-węgierskiego Gen. Gubernatorstwa w Lublinie jest także bezapelacyjne.

Zasiłki będą wypłacane co dwa tygodnie, a to każdego 1 i 16 dnia miesiąca. Pod zarządem austryackim wypłaca oficer werbunkowy, bądź bezpośrednio komenda obwodowa; pod zarządem niemieckim poczta przez szefa administracyi niemieckiej w Warszawie, względnie przez władze miejscowe, o czem wiadomości mają być jeszcze podane.

Szczegółowe wyjaśnienia podaje broszura, opracowana przez leg. H. Eile p. t. „Zasiłki dla rodzin legionistów — Królewiaków", wydana nakładem Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego w Piotrkowie.

Sprawa polska w Bułgaryi.

(B.P.P.). W dalszym ciągu sprawozdań z konferencyi korespondenta B.P.P. z ministrami Bułgaryi, które już częściowo obiegły prasę polską, donoszą z Sofii, co następuje:

Minister robót publicznych i szef najbardziej nam oddanej partyi stambułowistów, Dobri Pętkow, podniósł z całem uznaniem akcyę Polaków w Galicyi, którzy ujęli w swoje ręce ster sprawy polskiej, odrazu oryentując się trafnie, kędy prowadzi droga do lepszej dla Polski przyszłości. Doświadczenia Polaków w austryackiej części Polski wskazują dobitnie, że tylko w łączności z centralnemi siłami może się Polska spodziewać polepszenia bytu i swobodnego rozwoju na przyszłość. Akcya Polaków w Galicyi świadczy o trzeźwości i dojrzałości ich myśli politycznej, co niezawodnie ocenią i rządy państw centralnych w uznaniu zasług przeszło miliona Polaków, walczących w obu armiach, oraz w ochotniczych Legionach Polskich.

Co do Bułgaryi, Polacy nie powinni mieć żadnych wątpliwości, że zawsze znajdą w niej gorących obrońców. Dzieje zjednoczenia Bułgaryi, a jeszcze bardziej wojna bałkańska i dzisiejsza dostatecznych dostarczają świadectw, że Bułgarzy bronią przedewszystkiem sprawiedliwej zasady wolności i samodzielności narodowego rozwoju. Daleko w przyszłość sięgające idee Stambułowa przewidziały wiele z dzisiejszych wypadków Bułgaryi i na Bałkanie. Dziś więc na nowo zasady tego wielkiego obrońcy niezawisłości ludów słowiańskich wskrzeszają, a wraz z nimi na właściwym staje gruncie i kwestya polska. Stambułow ją rozumiał gruntownie; zrozumieją ją i dzisiejsi patryoci, bułgarscy i gdy tego zajdzie potrzeba, poprą ją gorąco. Dziś nie pozostaje nic innego, jak tylko szczerze życzyć Polakom, by ich nadzieje i postulaty stawiane przezornie i z umiarkowaniem spełniły się jak najrychlej i w jak najszerszych rozmiarach.

Minister sprawiedliwości Chr. Iw. Popow, człowiek nowy w dzisiejszym świecie politycznym, co do przekonań zwolennik programu demokratyczno-narodowego i gorący wielbiciel Niemców, jako prawnik uchodzi w sferach naukowych, za siłę wytrawną i poważną. Występuje on często w zastępstwie popularnego i cieszącego się wielkiem zaufaniem króla Ferdynanda, ministra finansów Tomczewa. Na dłuższem posłuchaniu, jakie miał korespondent B.P.P. z ministrem sprawiedliwości, Popow zajął stanowisko wobec sprawy polskiej pełne życzliwości i zrozumienia. Zaznaczył wprawdzie, że kwestya polska w obecnej swej fazie nie dojrzała do kategorycznego rozstrzygnięcia, jest bowiem skomplikowana bardzo i zależeć jeszcze będzie od wielu prawnopaństwowych i polityczno-strategicznych warunków.

Co do Niemiec i Austryi, minister Popow jest osobiście przekonany, że oba te rządy przejęte są jaknajlepszymi zamiarami względem Polski. Całą trudnością jednak i sztuką zarazem w zrealizowaniu tych zamiarów będzie pogodzenie interesów polskich z interesami państwowymi obu mocarstw centralnych, a szczególniej Niemiec. Jeśli z tej trudności państwa centralne wybrną szczęśliwie, z korzyścią dla siebie, a bez naruszania praw narodowych Polaków, dadzą dowód nietylko dzielności na polu walki, ale i mistrzowstwa i sprawiedliwości w kierunku dyplomatyczno-politycznym. Spodziewać się należy, że pomimo wszelkie sporadyczne objawy przeciwnie, ostatecznie dzieło to szczęśliwego doczeka się końca.

Co do Polski samej, niema chyba dwu zdań, że postulaty jej są słuszne i zasługują ze wszech miar na uwzględnienie, od Polaków jednak samych zależy wiele. Z jednej strony nie bierność i wyczekiwanie, ale energiczne współdziałanie winno być zasadą. Z drugiej zaś strony nie krzykliwy szowinizm i domaganie się Polski „od morza do morza", ale zrównoważona, taktowna cicha praca winna prowadzić ich do celu. Trudno powiedzieć z góry, że nadanie autonomii Polsce, przyłączonej w całości do jednego z państw centralnych, powinno zadowolnić Polaków. W każdym razie jednak nawet takie rozstrzygnięcie polskiej kwestyi, jeśliby tylko ziemie polskie ostatecznie zjednoczone

---

Dr. MICHAŁ JANIK.

Ksiądz Hugo Kołłątaj.

X.

We wszystkich epokach działalności Kołłątaja spotykały go potwarz i oszczerstwo, ucisk i prześladowanie. Raz tylko, gdy zwyciężyła sprawa dobra, gdy postanowiono Konstytucyę 3 maja, Kołłątaj i najszlachetniejsi w Polsce przyszli na krótki czas do przewagi i byli kierownikami szczęśliwości publicznej. Prześladowanie zaczęło się już w okresie reformy akademii krakowskiej. Obrońcę prawdy, twórcę oświecenia powszechnego, obrońcę funduszu publicznego przed wyzyskiem prywaty, ogłoszono niedowiarkiem i gorszycielem, wezwano przed sąd biskupi, pozbawiono kanonii, beneficyów, skazano na więzienie i rekolekcye. Nawet strój wzięto mu za złe i oskarżono „o popielate pończochy", t. j. o odzież świecką, gdy inni kanonicy zasiadali w stallach w wysokich perukach i uważali to za strój duchowny. Ale tym razem sam prymas Ostrowski ocalił Kołłątaja przed zemstą i nikczemnością obłudy i fanatyzmu. Równie srogie prześladowanie dotknęło Kołłątaja po upadku Konstytucyi 3 maja. Twórcę dobrego rządu, głosiciela powszechnej sprawiedliwości, rzecznika sprawy narodowej, który dla mieszczan domagał się równości obywatelskiej, dla włościan żądał wolności i własności, a przynajmniej opieki prawa, męża stanu, który z anarchicznych cząstek budował rządne państwo i ze wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej tworzył jednolity naród polski, orędownika tolerancyi wyznaniowej, który uważał wszystkich ludzi za dzieci wspólnego i miłościwego Stwórcy, nazwano przewrotowcem, jakobinem, wrogiem wolności, nieprzyjacielem narodu, a na domiar obrońcy ideologii targowickiej, mimowiednie sami siebie chcąc usprawiedliwić, okrzyczeli targowiczaninem. Kłamstwo zdrajców ojczyzny nigdy nie ujawniło się dosadniej. Należał Kołłątaj do ludzi, którzy dla sprawy narodowej nigdy rąk nie opuszczali. Toteż, gdy po upadku Konstytucyi majowej opuścił kraj wraz z najwybitniejszymi patryotami, za wiedzą, wolą i życzeniem Ignacego Potockiego i marszałka Małachowskiego, uczynił z siebie ofiarę i zostawił w ręku przyjaciela bar. Strassera warunkowy akces do Targowicy. Nie przypuszczali z początku patryoci, że zdrada targowicka prowadzi prosto do rozbiorów, sądzili, że chce wywrócić tylko dzieło 3 go maja, ale upewniła się u carycy co do nienaruszania granic kraju. Mniemali zatem, że w tak zdesperowanej sytuacyi dobrze będzie, jeżeli wybitni nawet patryoci złożą swoje akcesy i nie pozwolą na opanowanie instytucyi publicznych przez samych Targowiczan, że w ten sposób łatwiej można będzie myśleć i o dalszej obronie kraju i o częściowem bodaj zachowaniu ustanowień 3 maja. W tem przekonaniu podpisali wyraźne akcesy tacy ludzie, jak: Naruszewicz, Woronicz, Ogiński, Prozor, Sołtan, następca Kościuszki Wawrzecki, jeden z twórców Legionów Henryk Dąbrowski i wielu innych. Kołłątaj był uważany przez patryotów za człowieka, który dzięki potężnemu rozumowi i znajomości spraw politycznych potrafi szczególniej w położeniu najtrudniejszem pokierować sprawami na użytek dobra publicznego i będzie, pozostawszy w kraju, nawet w razie perspektywy rozbiorowej, działaczem pożytecznym. Gdy jednakże złość zdrady targowickiej ujawniła się w całej pełni, Kołłątaj, chociaż przynaglany do tego, nie pozwolił akcesu, pozostawionego w rękach prywatnych, do akt publicznych wprowadzić, akcesu zatem nawet formalnie nie uczynił, chociaż wskutek tego Targowiczanie pozbawili go mienia i dali mu sposobność udowodnienia w sposób najoczywistszy, że wyżej cenił dobro publiczne i nieskazitelność uczuć patryotycznych, niż dobro prywatne i względy osobiste. Na niego bowiem jednego z pośród patryotów zwróciły się z całą nienawiścią sanoyta targowickie, zabierając urzędy, beneficya, nawet majątek prywatny. Ciekawy jest w tej sprawie list Kołłątaja z 18 października r. 1792 do przyjaciela Szczęsnego, Benedykta Hulewicza. Hulewicz pisał za pośrednictwem Naruszewicza: „Na dyabła mu być Arystydesem, woli być starym Kołłątajem, szlachcicem polskim i żyć z swoimi, jak nowym Mahometem". Na to odpowiadał Kołłątaj: „...Obym popadł najokropniejszym na osobę moją wyrokom, jeżeli dzieło wasze będzie mogło być zasadą rzetelnej wolności Polaka, rządności i niepodległości Rzeczypospolitej... Nie widzę jeszcze żadnego kroku w dziełach waszych, któryby mógł przynieść sercu rzetelnie poczciwemu prawdziwą pociechę... Póki w dziele waszem nie widzę więcej, tylko groźbę i powrót do dawnej anarchii możesz być winowajcą za mój błąd, że inaczej, jak wy, myślę?... Podnieść miecz straszny za pomocą groźnego zagranicznego wojska, aby samowolne rozkazy wydawać i zniewalać do posłuszeństwa skłaniać,... nie jest to sposób do przywrócenia Rzeczypospolitej... Jeżeli ufacie wojsku zagranicznemu, zgodziż się z wolonością i niepodległością narodu wieczne onego przebywanie?... Znasz mię, że lekkomyślnie o rzeczach nie sądzę. Mam bardzo autentyczny dowód, że już temu siedm miesięcy upływa, jak podział Polski został ułożony... Wolno instygatorom w bezwstydnym pozwie rozum i prawdę znieważać, wolno im jako wichrzyciela porządku społecznego w opinii publicznej zasługi moje nikczemnić, ale niech o tem pamiętają, że nie ja, ale ci... którzy zaprzedaniem ohydnem intresów kraju naszym nieprzyjaciołom Polskę do rozbioru, a po rozszarpaniu do niewoli zaprowadzili... z czynów i postępowania swego względem mnie i ojczyzny naszej przed potomnością usprawiedliwić się powinni". List ten jest dostateczną odpowiedzią na oszczerstwo.

zostały, byłoby niezawodnie w porównaniu z obecnym stanem rzeczy wielkim krokiem naprzód.

Bułgarya tu wiele pomódz nie może, cały naród bezsprzecznie sympatyzuje z aspiracyami Polaków. Polityka jednak nie zawsze opiera się na sympatyach. W stosunku do Bułgaryi na szczęście sympatye narodów nie przeciwstawiają się w niczem interesom państwa bułgarskiego. Owszem, idą z nimi równolegle; spodziewać się tego należy, że, co będzie w mocy Bułgaryi, tego nie zaniedba dla Polski uczynić.

Minister oświaty Peszew w rozmowie z korespondentem B.P.P. zajął się przedewszystkiem kulturalną stroną kwestyi polskiej. Zmianę stosunków w Polsce na lepsze, widzi w rozpoczęciu żywej akcyi oświatowej w odebranych Rosyi krajach, w otwarciu uniwersytetu i politechniki, w zorganizowaniu Komisyi Oświecenia w Warszawie, oraz w walce z analfabetyzmem, urzędowo niemal popieranym przez oficyalną Rosyę w Królestwie Polskiem.

Polityczno-narodowe i wewnętrzne życie Polski, zdaniem ministra Peszewa — niestety zbyt mało jest znane w Bułgaryi. Polacy w tym względzie sami w znacznej części ponoszą winę, trzymając się zdala i na uboczu. Pod wielu względami zrozumiała taktyka dotychczasowa dziś odbija się ujemnie na samych Polakach, przynajmniej w Bułgaryi. Zaniedbanie jednak da się łatwo naprawić. Trzeba przedewszystkiem należycie informować społeczeństwo bułgarskie o sprawach polskich; trzeba pracować nad obopólnem zbliżeniem narodów. Zaproszenie do ankiety w sprawie polskiej minister oświaty przyjął z zastrzeżeniem decyzyi co do odpowiedzi na nie zależnie od prezydenta ministrów. Wyraził zdanie, że przyczyni się ona niezawodnie do wyjaśnienia wielu niejasnych punktów kwestyi polskiej i zbliży ku sobie oba narody.

W końcu konferował korespondent B.P.P. z ministrem wojny, gen. I. Najdanowem, min. spr. wewn. I. T. Popowem, ministr. handlu A. Bakałowem, min. rolo. W. Diuczewem, min. kolei N. Apostołowem. Wszyscy oni zajęli wobec kwestyi polskiej stanowisko jak najprzychylniejsze, obiecali wziąć udział w ankiecie bułgarskiej na temat sprawy polskiej i ofiarowali najżyczliwsze poparcie akcyi polskiego Biura Prasowego w Sofii.

ZYGMUNT KRASIŃSKI.

„Do Moskali"!

Wiem, dla mnie Sybir, powróz zgotowany,
Jeśli przed wami nie unizę czoła...
Gdy duch mój krnąbrny kornie nie zawoła:
„Nie Bóg mi panem, lecz wyście mi pany".

Lecz dajcie pokój—bo ze mnie nie będzie
Sługa pokorny! Z ojców mych się rodzę—
War krwi nie hańbą, lecz śmiercią ochłodzę
I sześć stóp ziemi znajdę sobie wszędzie.

Tam dom mój ciasny—lecz pełen wolności,
Lepszy, niż zamki, w których królujecie.
Żaden z was do mnie nie przyjdzie tam
[w gości —
Pierwszy raz będę bez was na tym
[świecie!

Wolno wam mówić, żem dziwak, żem dumny,
Prawda—trzymają się mnie dziwne smaki,
Od słońca z wami — wolę ciemność
[trumny,
Od twarzy waszych — szkieletów
[rabaki!

Jest iskra we mnie, której nikt nie zdusi,
Jest duma we mnie, której nikt nie skusi...
By pokłon panom widomym oddała —
Niechaj więc ginie nietknięta i cała.

Gdybym was zdusić mógł w jednem objęciu
I strącić wszystkich do jednej otchłani...
Chciałbym po waszem zostać wpiekłowzięciu
I żyć na ziemi—dla mej drogiej Pani!

...ja z mlekiem wyssałem,
Że was niecierpieć jest święcie i
[pięknie...
I ta nienawiść mojem dobrem całem!...
Chyba ją sprzedam za polską koronę—
Za nic innego...

Nie chciałbym zostać błękitów a-
[niołem
I skrzydłem światu panować z oddali,
Gdybym miał wprzódy bić przed wa-
[mi czołem,
A wy nademną z biczem pańskim
[stali...

KRONIKA.

Hojny dar na Legiony. Z Prezydyum N. K. N. komunikują nam: Z okazyi bankietu pożegnalnego na cześć komendanta dla dostawy produktów naftowych w Krośnie bar. Wuicha, który nadzwyczajnym taktem zaskarbił sobie ogólną sympatyę we wszystkich sferach naftowych okręgu zachodnio-galicyjskiego, zebrano za pośrednictwem pp. dyrektorowej Przybyszewskiej, dyrektorowej Seelenfreudowej i inż. Stanisława Libelta 710 kor. na rzecz Legionów polskich. Powyższą kwotę odebrał Dr. Jan Jugendfein, burmistrz miasta Krosna, jako przewodniczący powiatowego Komitetu Narodowego Krośnieńskiego. Za hojny ten dar składa Naczelny Komitet Narodowy wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowania.

Z Komitetu Vevejskiego. Dobroczynna akcya Komitetu Vevejskiego ma na celu przyniesić ulgę nędzy polskiej: Ulgę przynosi niewątpliwie. Można mieć zastrzeżenie co do środków działania, a szczególniej sposobów reklamy, podoszącej zbieranie ofiar śród obcych do poziomu narodowo-reprezentacyjnego. Próbkę podobnej reklamy, powtórzonej przez pisma poznańskie, spotykamy w „Głosie Polskim", gdzie korespondent lozański tegoż, charakteryzując prace Vevejskie, konkluduje nie mniej ni więcej tylko następującemi słowy: „Jak wielką sympatyę zyskał sobie Komitet Vevejski, niech świadczy fakt, że listonosz, przynoszący pieniądze, kategorycznie odmówił napiwku i sam złożył w imieniu swojem i swojej rodziny przeszło 30 franków na rzecz ofiar polskich. To też dziś nikogo nie dziwi, gdy p. Osuchowski ściska serdecznie rękę poczciwego człowieka, przynoszącego kilka razy dziennie przekazy pieniężne".

Naturalnie, że i takie fakty są symptomatyczne.

Echa pogromu moskiewskiego. „Berl. Tageblatt" przynosi szczegóły z sprawozdania senatora Kruszenikowa o pogromie Niemiec w Moskwie. Według świadectw licznych świadków komendant miasta, gen. major Adryanow był obojętnym widzem pogromu. Kiedy w domu nadkomendanta ks. Jussapowa zwracano uwagę na konieczność zastosowania środków wojskowych, Adryanow odrzekł, że byłoby to przedwczesnem. Pogrom ustał dopiero rankiem 24 maja, kiedy w mieście ukazały się na rozkaz Jussapowa oddziały wojskowe. Nagół w ciągu jednego dnia zniszczono w Moskwie 733 lokali niemieckich, według oceny poszkodowanych, wartości 50,604,764 rubli.

Echa tragedyi Serbii. Wychodzące obecnie w Belgradzie „Belgrader Nachrichten" podają na podstawie sprawozdania osobistości, która za czasów Pasicza odgrywała wybitną rolę, wiele ciekawych szczegółów. Nie pozbawione interesu będzie wyznanie, jakie owej osobistości poczynił przyjaciel Pasicza, Stojan Proticz. Było to w chwili, gdy ostatnie oddziały serbskie uciekały z Niszu. Proticz, pakując rzeczy, w najwyższem zdenerwowaniu odezwał się do przyjaciół, pytających go o rzeczywisty stan rzeczy, zwłaszcza co do pomocy rosyjskiej w sposób następujący:

„Nasz błąd leży w tem, żeśmy się tak dalece przyzwyczaili do łgarstwa, żeśmy sami zaczęli wierzyć we własne kłamstwo. Nie mogę wam powiedzieć, co będzie, ponieważ sam nie wiem, co z tego wszystkiego jest prawdą. Jedno tylko wiem na pewno: Spodajkowicz (poseł serbski w Petersburgu jest idyotą"!

Pasicz nieprzyjęty na audencyi. „Berliner Tageblatt" donosi ze Sztokholmu: Prezydent gabinetu greckiego, Pasicz, starał się o audyencyę u króla greckiego i u prezydenta gabinetu greckiego Skuludisa, którym chciał przedłożyć sprawę pobytu żołnierzy serbskich na Korfu. Zarówno król, jak Skuludis, odmówili Pasiczowi audyencyi.

Jak się okłamywali dwaj poeci. Goethe przyszedł raz do przyjaciela swej młodości Klingera. Służąca poszła dać znać o gościu i wróciła z odpowiedzią, że pana niema w domu. Goethe jednak słyszał głos przyjaciela i zrozumiał, że ten chce się przed nim ukryć. W kilka dni potem przyszedł Klinger do Goethego i zapytał służby, czy może się z panem zobaczyć. „Niema go w domu—zawołał Goethe pełnym głosem przez okno". „Jak to?"—zawołał Klinger—„czyż nie poznaję twego głosu?". Goethe śmiejąc się odpowiedział: „Wiesz co, Klinger, jesteś bezwstydnym człowiekiem. Ja niedawno twej służącej uwierzyłem, że cię niema w domu, a ty mnie samemu nie chcesz wierzyć"!

Język turecki. Pisma niemieckie zwracają uwagę kół handlowych na konieczność zapoznania się z językiem tureckim. Poznanie języka tureckiego nie jest trudne, trudnem jest opanować pismo, ale to można sobie darować, ponieważ kupiec przedewszystkiem powinien rozumieć swych klientów. Nauka nie wymaga długiego czasu. Akcent w wyrazach tureckich wypada na ostatnią sylabę, rodzajników niema, nie rozróżnia się też gramatycznie rodzaju. Dla zaznaczenia rodzaju dodaje się „erkek" (męski), albo „kys" względnie „diszi". Rzeczowniki mają pięć przypadków, tworzonych przez dodanie końcówek; liczba mnoga formuje się przez dodanie syllaby „lar" lub „ler", np. „gül" róża, güller" — róże. Przymiotniki, podobnie jak w angielskim, nie odmieniają się; stopniowanie przymiotników następuje przez dodanie „daha" i eni. Czasowniki kończą się na „mak" lub „mek"; nieregularnych czasowników niema. Obywają się Turcy bez czasownika „mieć", podobnie jak Rosyanie, którzy używają zamiast „mam cośkolwiek" — „u mnie jest cośkolwiek". Liczebniki łatwo zapamiętać, liczby porządkowe tworzy się przez dodanie „ndszi" lub „indszi". Literacki język turecki zawiera wiele naleciałości arabskich i perskich, tak że mało jest zrozumiały dla ludu. Język ludowy jest prosty i łatwy do poznania.

Wynalazki wojenne. Rozwiązaną została sprawa rudy manganowej. Obawiano się w państwach centralnych braku manganu, niezbędnego do fabrykacyi stali. Obecnie wynaleziono sposoby otrzymania manganu w dowolnych ilościach ze składników gruntowych. Przewidują, że wynalazek ten sprawić może znaczny przewrót w dotychczasowych stosunkach wytwórczych handlowych, gdyż ustanie i po wojnie potrzeba sprowadzania z zagranicy rud manganowych, ewentualnie nawet ich wyzyskiwania; koszta produkcyi manganu według wynalezionych świeżo metod są znacznie niższe.

Anulowanie kontraktu z Anglią. „Sonn- und Montagsztg." donosi z Sofii: Jak donosi „Utro", rząd rumuński unieważnił kontrakt zawarty z Anglią o dostawę zboża dla Anglii. Wiadomość ta nie została jeszcze urzędownie potwierdzona.

Wszędzie bywa. Pewien dyplomata przejeżdżał konno polami pod Pekinem w Chinach, w towarzystwie tłómacza. Bystrości oka dyplomatycznego nie uszło, że piękności chińskich wiosek noszą po większej części albo czerwone albo zielone spodnie. Ponieważ dyplomata musi zawsze rzecz zbadać gruntownie, nic dziwnego że i nasz dyplomata pragnął zbadać tajemnicę niewieścich kolorów w Chinach. „Te w czerwonych spodniach są pannami; w zielonych chodzą kobiety zamężne" — wyjaśnił mu tłumacz. Nasz dyplomata był zadowolony z odpowiedzi i pojechał dalej. Naraz zdumiony jego wzrok dostrzega następujący obrazek: kobieta w czerwonych spodniach karmi dziecko! — „Tak, Ekscelencyo, — wyjaśnia tłumacz — to się i u nas zdarza!"

Po murzyńsku. Jak wiadomo w wojsku belgijskiem znajdują się liczni murzyni z Kongo. Czarni noszą mundury takie same, jak Belgowie, ale przy każdej sposobności starają się zrzucić go i latają sobie po murzyńsku — w stroju adamowym. Pewnego dnia zobaczono na promenadzie pewnego małego miasteczka za frontem olbrzymiego murzyna nago. Przechadzał się jakby nigdy nic i był bardzo z siebie zadowolony. „Dlaczego się rozebrałeś?" zaczepia go podoficer — Ja urlop; wdziać cywila.

Równe prawa do łysiny. Na pewnem zebraniu feministek mówczyni gorąco przemawia za równem prawem dla kobiet i mężczyzn. Wtem z audytoryum odzywa się dobroduszny głos: — „A możeby tak pani podzieliła się ze mną moją łysiną".

Akcya Czerwonego Krzyża przeciw ospie. Krajowe Galicyjskie stowarzyszenie Czerwonego Krzyża podjęło akcyę szczepienia ospy równolegle z akcyą Komitetu Książęco Biskupiego. Obie te grupy humanitarne po wzajemnem porozumieniu uskuteczniły podział olbrzymiego zadania między siebie, przyczem akcya K. B. K. ogranicza się w zasadzie do zachodniej, a akcya Czerwonego Krzyża do wschodniej części kraju. Wyjątki stanowią we wschodniej części kraju powiaty: Samborski i Drohobycki, które objął K. B. K., w zachodniej zaś Nowo-Sandecki i Nowotarski, które objął Czerwony Krzyż. Po zaszczepieniu całej ludności przeniesie się akcya na zajęte tereny Królestwa. Ogrom przedsięwzięcia łatwo ocenić, gdy się zważy nietylko obszary o które chodzi, ale i tę okoliczność, że każda zaszczepiona jednostka musi uledz ścisłej kontroli i w razie potrzeby być po upływie pewnego okresu zaszczepioną ponownie. Wszystkie instytuty krowiankowo-państwowe pracują z wytężoną intenzywnością, by podołać nagłemu a tak nadmiernemu zapotrzebowaniu krowianki. Departament sanitarny c. k. Namiestnictwa, pod którego opieką pozostaje cała organizacya, dokłada ze swej strony jak najdalej idących starań i popiera ją wszelkimi pozostającymi do dyspozycyi środkami.

Z Dąbrowy.

Na Legiony polskie w Administracyi naszego pisma złożył p. M. J. kor. 20 jako nieprzyjęte przez p. D-ra St. honoraryum za konsultacye lekarskie

Odczyt p. Władysława Goździkowskiego p. t. „Moskwa a Polska", odędzie się dn. 25/II. 1916 o godzinie 6-ej i pół wieczorem w sali Odeonu. Cena biletu 10 groszy.

Pieniądze i dowody osobiste do odebrania. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania pieniądze i dowody osobiste dla osób następujących: Nowińskiego Jana (pieniądze); Jankowskiego Stanisława (pieniądze); Derdy Antoniego (dowody); Kabatowej Julii—matka (pieniądze); Gawlika Józefa (pieniądze), Furmana Piotra (dowody); Styczyńskiego Jana (dowody); Walugi Stefana (pieniądze); Majerczyka Juliana (pieniądze); Morysa Konstantego (dowody i pieniądze); Szorka Stanisława (dowody): Klicha Michała (pieniądze); Kawałka Marcina (pieniądze); Kurczaka Karola (list ważny), Polaka Edwarda (dowody); Skalskiego Wincentego (dowody); Rabusia Wincentego (dowody); Kozery Jana (dowody); Pluty Wilhelma (dowody); Cwielucha Romana (dowody); Zmudzińskiego Henryka (pieniądze); Borowczyka Wacława (pieniądze); Barańskiego Antoniego (pieniądze); Kowalskiego Jana (dowody). Zgłaszać się należy do Komitetu ul. Klubowa 22, lokal gminy w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem.

Do odpowiedzialności. Za ubliżenie i targnięcie się na jednego z członków milicyi, będącego na służbie, aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej niejakiego Walczaka, zamieszkałego na Ksawerze. Aresztowanego niezawodnie spotka zasłużona kara, która odstraszy na przyszłość innych od napadania na milicyę, co już niejednokrotnie się powtarzało.

Śmierć od gorzałki. W ubiegłą niedzielę o godz. 12 rano do Musiałka zamieszkałego w ð. Winera przy ul. Przecznej przyszedł mieszkaniec Będzina Jan Kubic, liczący lat 54. Po nadmiernem użyciu alkoholu Kubic o godz. 11 w nocy wyzionął ducha. Musiałkowie ze „strachu" przykryli trupa, sami zaś „wyprowadzili" się do sąsiadów, pozostawiwszy umarłego w starem mieszkaniu w suterynie Na drugi dzień dopiero o całej historyi szczęśliwem zbiegiem okoliczności dowiedział się jeden z milicyantów z Koszelowa, który powiadomił o wypadku żandarmeryę. Po przeprowadzeniu pierwiastkowego śledztwa na miejscu mieszkanie opieczętowano do czasu zjechania władz policyjno-lekarskich. We wtorek lekarz wojskowy w asystencyi sędziego śledczego przeprowadził oględziny sądowo-lekarskie.

Omal nie wypadek. W nocy z niedzieli na poniedziałek właściciel domu na Koszelowie p. Cieplak w towarzystwie swego lokatora zawiadomił posterunek milicyi, że z mieszkania p. Wacława Pałka, b. telegrafisty z Zawiercia słychać głośne charczenie. Po wysadzeniu drzwi okazało się, że Pałek uległ zaczadzeniu wskutek wadliwego urządzenia pieca. Po usilnych staraniach milicyi nieprzytomnego przyprowadzono do życia.

Podatek od tutek. Od kilku tygodni władze okupacyjne przywróciły dawny podatek od tutek, wynoszący 80 hal. od 1000 sztuk. Od podatku powyższego wolne są tutki wyrabiane na okupacyi niemieckiej. Z tego powodu fabryki tutek na okupacyi austro-węgierskiej nie mogąc wytrzymać konkurencyi z tutkami przywożonemi z okupacyi niemieckiej, zmuszone są zastawiać ruch swoich fabryk i robotników rozpuścić.

Z Sosnowca.

„Polipy" miast prowincyonalnych. Prawdziwą „plagą egipską" naszych miast prowincyonalnych są tak zwani pospolicie „wszędobylscy", którzy grając role „społecznych-działaczy" cisną się do zarządów wszelkich naszych komitetów, kooperatyw, stowarzyszeń, zrzeszeń i t. p. organizacyi społecznych, niby to „honorowo". Miasto nasze, liczące w normalnych czasach około 100,000 mieszkańców, posiada sporą liczbę ludzi inteligentnych i chętnych do pracy społecznej, którzyby mogli obsłużyć kilka Towarzystw lub Komitetów. Ale gdzie tam! We wszystkich naszych komitetach, stowarzyszeniach, towarzystwach, sekcyach i zrzeszeniach,—wszędzie się spotyka jednych i tych samych „wszędobylskich", chociaż tylko szkodę rzeczywistą przynoszą swoją i swej „kliki" bezczelnością.

Sądzę, że jedyna na to rada, żeby ustawy komitetów, towarzystw, stowarzyszeń i zrzeszeń, posiadały specyalny artykuł, którył zabraniał członkom zarządu lub komitetu należeć do innych towarzystw i stowarzyszeń.

Również bardzo „skutecznem remedium" na tych „szkodników-społecznych" byłaby jawność każdego grosza w Komitetach i Towarzystwach dobroczynno-finansowych. Niechaj z poszczególnych sprawozdań wie każdy przeciętny obywatel, ile pan X. pobiera w Komitecie A, ile temu samemu „panu" płacą za dodatkowe zajęcie w Sekcyi B. i ile pobiera tytułem gratyfikacyi lub pożyczki „beztermino-

wej“ w Towarzystwie C. — Wtenczas dopiero będziemy mieli możność ocenić na groszę „społeczno-filantropijną działalność“ pana X.

Ogólne dobro naszego kraju wymaga, aby raz na zawsze usunąć wszelkie względy grzeczności, protekcyi, czy ślamazarności względem tego rodzaju „polipów-społecznych“. Ludziom zasługi i poświęcenia dla dobra naszej biednej Ojczyzny oddajemy należytą „cześć“, ale bezwzględnie tępmy „szkodników-społecznych“, owych fałszywych dobrodziei ludzkości.

Konfiskata zboża. W tygodniu ubiegłym na terenie, okupowanym przez władze austryacko-węgierskie zatrzymano 11 osób, przenoszących po ćwierci żyta na teren niemiecki. Zboże zostało skonfiskowane, przemytników zaś pociągnięto do odpowiedzialności.

Kółko miłośników sceny. W Sielcu organizuje się kółko miłośników sceny, które ma urządzić w wielkim poście kilka przedstawień na biednych. Inicyatorzy wystąpili z odpowiednią prośbą do władz powiatowych o udzielenie im na to pozwolenia.

Błędna informacya. Tutejsze pisemko szerokotorowe z dnia 20 b. m. ogłasza, że ks. biskup Łosiński przysłał w tych dniach Zarządowi Sosnowiecko-Sieleckiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności ofiarę na głodnych miasta Sosnowca w sumie 2000 rb. Jest to zgoła błędna informacya, albowiem, jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, ofiara ta pochodzi nie od biskupa kieleckiego, lecz tylko biskup kielecki był pośrednikiem w przesłaniu tych pieniędzy, które pochodzą z Komitetu niesienia pomocy Polsce zostającego pod protektoratem biskupiego Komitetu krakowskiego.

Z Radomia.

Z karty żałobnej. 22-go b. m. zmarł nagle, na paraliż serca dr. Fiedler, znany tutaj i powszechnie szanowany działacz społeczny, postępowy i filantrop. O zmarłym zamieścimy w najbliższych numerach obszerniejszą notatkę.

Kto podpisze? W odpowiedzi na nasze korespondencye zamieszczane w swoim czasie w „Gazecie Polskiej“, Komitet Ratunkowy m. Radomia, przedsięwziął akcyę, mającą na celu zatarcie przykrego wrażenia, jakie f a k t a przez nas podane w mieście wywołały.

W tym celu zredagowano rezolucyę, którą tu dosłownie już teraz przytaczamy — ponieważ jej autorzy z góry przypuszczają, że tej rezolucyi „Gazeta Polska“ nie pomieści!

Rezolucya ta w dzisiejszem jej brzmieniu opiewa:

„Komitet Ratunkowy m. Radomia i przedstawiciele instytucyi społecznych Radomia i ziemi Radomskiej do głębi oburzeni oszczerczemi i delatorskiemi korespondencyami z Radomia w № 40 i 42 „Gazety Polskiej“ wychodzącej w Dąbrowie, niniejszem w sposób jaknajbardziej stanowczy stwierdzają kłamliwość wniosków wysnuwanych przez Redakcyę i protestują przeciwko stanowisku przez „Gazetę Polską“ zajętemu. Obałamucenia opinii publicznej złośliwemi insynuacyami pod adresem osób wysuniętych przez organizacye społeczne na odpowiedzialne stanowiska należy uznać za czyn nieobywatelski, w prasie niedopuszczalny i krzywdzący społeczeństwo polskie, powołane do mozolnej pracy w ciężkich obecnie warunkach. Pieczęć K. Ob. R.

Ciekawa zaiste rzecz, dlaczego K. R. m. Radomia, zamiast zarządać od nas poprostu przeprowadzenia dowodu prawdy na podane fakta, zadowolnia się postawieniem nam zarzutu „oszczerstwa i delatorstwa“ (!!) i zarzuca wysnuwanie kłamliwych wniosków — wyciągniętych jednakże z faktów — których prawdziwości równocześnie ani słowem nie zaprzecza!

K. R. przeprowadza obecnie szeroką akcyę celem zebrania podpisów pod wyżej przytoczoną rezolucyę, wśród bardzo licznych miejscowych organizacyi społecznych. Radomiensis.

Z Lublina.

50 tys. koron dla żydów. „Warsz. Tagb.“ podaje, że Komitet wiedeński „Alliance“ wydelegował sekretarza swego do części Królestwa, okupowanej przez wojska austryackie, w celu zbadania na miejscu położenia żydów, ofiar wojny. Dotychczas delegat zwiedził szereg miast i miasteczek gub. Piotrkowskiej i Lubelskiej. Podczas pobytu swego w Lublinie delegat wręczył gminie żydowskiej 50 tys. koron dla żydów, ofiar wojny m. Lublina i okolic. Oprócz tego Komitet wyasygnował 1.500 koron dla miasta Piotrkowa. Większe lub mniejsze sumy przeznaczono dla innych miast okupacyi austryackiej,

Z Warszawy.

Różne. Da się spostrzedz znaczne ożywienie w handlach z przedmiotami mody. Kupcy i przedsiębiorcy przygotowują się gorączkowo na sezon wiosenny. Signum temporis! — W najbliższym czasie mają być puszczone tramwaje na Pragę. — Budowle dawnego instytutu rolniczego na Marymoncie mają być przez Zarząd miejski użyte na szpital. — Wydatki komitetu Obywatelskiego według „Kuryera Warszawskiego“ wynoszą w lutym 1,318,287 rb. — 12 lutego powstał tutaj związek żydowskich właścicieli realności, do którego przystąpiło około 400 członków; do zarządu powołano nacyonalistów żydowskich, asymilatorów pominięto.

Towarzystwo ajentów handlowych w Warszawie powstało w ostatnich czasach. Do Towarzystwa przystąpiły liczne pierwszorzędne firmy, reprezentujące wszystkie gałęzie handlu i przemysłu. Związek ten udziela dokładnych i pewnych informacyi i poleca zastępców zasługujących na zaufanie. Ajenci handlowi poleceni przez Towarzystwo, mają obowiązek przestrzegania postanowień statutu i regulaminu, a w sprawach spornych poddawania się orzecznictwu kolegium sądu polubownego.

Z Kutna.

Szkoła rolnicza. Jednoroczna szkoła gospodarstwa rolnego w Mieczysławowie pod Kutnem pomimo bliskości frontu wojennego w swoim czasie na krótko tylko przerwała swą edukacyjną pracę. Obecnie kończy kurs rozpoczęty w jesieni, w dn. 1 kwietnia nowy rozpoczyna. Przeznaczona jest dla synów gospodarzy. Przyjmują młodzież wiejską starszą od lat 17, obeznaną z robotami i rekomendowaną przez proboszcza albo osobę wiarogodną. Opłata za naukę z utrzymaniem 100 rubli.

Z Łodzi.

Zaludnienie. Stan zaludnienia, jak to stwierdza urząd rozdawnictwa kart chlebowych, w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie się zmniejszył. Ubytek ludności szczególnie jest silny w dzielnicach robotniczych z powodu emigracyi do Niemiec.

Wystawa hodowlana. 11 lutego w Helenowie pod Łodzią otwarto wystawę głównie drobiu i królików. Kierownik wystawy p. Keilich dziękował reprezentantom władz niemieckich za ułatwienie i poparcie, dzięki którym można było w tak wyjątkowych czasach zorganizować wystawę. „D. Lodzer Ztg.“ wyraża się o wystawie w bardzo dodatni sposób.

Z żałobnej karty. Zmarł tutaj przed paru dniami dr. Klemens Lipiński, zaraziwszy się od chorego tyfusem. Zmarły był niepodległościowcem, dwóch jego braci walczy w I. Brygadzie Legionów. Zmarły brał gorący udział w ruchu niepodległościowym nawet wśród najtrudniejszych warunków ostatnich czasów, był członkiem miejscowego Komitetu Narodowego, jako delegat od P. P. S. Jako lekarz internista poświęcił swe wybitne zdolności pracy wśród proletaryatu, która, jak wiadomo, zysków zbyt wielkich nie daje. Umarł w 34 życia, pozostawiając żonę i dwoje dzieci. Wraz z nim tracimy jednego z dzielnych pracowników ruchu irredentystycznego na okupacyi niemieckiej.

Cześć jego pamięci!

Z Pabianic.

Przeciw epidemii. W celu zwalczania chorob epidemicznych magistrat postanowił wydawać niezamożnej ludności bezpłatne kartki kąpielowe oraz mydło i środki dezynfekcyjne do utrzymywania mieszkań w czystości.

Z Częstochowy.

Wychodźtwo robotników z Częstochowy. Według obliczeń biura urzędowego niemieckiego w ciągu stycznia r. b. wyszło z Częstochowy do Niemiec na roboty: do fabryk 828 osób, do kopalń 447, do robót wiejskich 181, czyli ogółem wyemigrowało 1456 osób. A od czasu istnienia urzędu pośrednictwa pracy udało się na roboty do Niemiec 8005 robotników. A ileż to robotników zostało zwerbowanych przez licznych pośredników i ajentów prywatnych.

Ogródki jarzynowe. Ażeby pomódz niezamożnym mieszkańcom miasta magistrat postanowił oddać im wolne place miejskie pod kartofle i jarzyny za bardzo nieznaczną zapłatą.

Z Wilna.

Szkolnictwo. 13 lutego odbyła się tutaj konferencya nauczycielska, w której brało udział 25 nauczycieli i nauczycielek, przedstawiciele duchowieństwa oraz obywatelstwa. Przewodniczył radca szkolny Te Gude. Omawiano sprawę statystyki szkolnictwa, nowych planów nauczania, dostarczania książek dla nauczycieli i uczniów oraz kompetencyi niemieckich władz szkolnych.

W celu opieki nad zabytkami historycznymi Wilna sprowadziły władze niemieckie fachowca z Monachium.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 23 lutego.

(my). Depesze przyniosły wczoraj biuletyn turecki, który podaje szczegóły o Erzerumie. Okazuje się, że przechwałki rosyjskie, jak to na tem miejscu zaraz przewidywaliśmy, są zupełnie nieprawdziwe. Turcy opuścili miasto, które nie mogło nawet uchodzić za twierdzę nowoczesną, ze względów strategicznych, ale nie zostawili Moskalom w ręku ani jeńców ani armat. Wydmuchiwanie jednak drobnego sukcesu przez Moskali leży w ich interesie politycznym i w interesie całego aliansu, więc dziwić mu się nie należy.

Walki pozycyjne na froncie francuskim przybierają na gwałtowności i mają do tej pory przebieg pomyślny dla armii niemieckiej.

Na Bałkanach rzeczy idą swoją koleją. Sprawa z Soluniem zawiera widocznie pewne niejasności dla czwóraliantów, skoro — według świeżej depeszy — jen. Sarrail wybrał się do Aten, gdzie był przyjęty na posłuchaniu u króla greckiego. Miejmy nadzieję, że te niejasności zamienią się niezadługo dla czwóraliantów w poważne trudności.

W Rosyi sytuacya wewnętrzna pozostawia widocznie wiele do życzenia, skoro car — jak to donosi dzisiejsza depesza — obdarza Dumę specyalnemi grzecznościami i komplementami. Jest to już recydywa w tej sprawie. Podobne historye, choć bez tej pompy, widzieliśmy już w roku zeszłym. Skutek był wówczas bardzo nieszczególny i dla Dumy i dla kampanii wojennej. Czy teraz będzie inaczej?...

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Podróż Filipescu do Rosyi.

BUDAPESZT 22 lutego. „Pester Lloyd“ donosi z Bukaresztu: Filipescu, który przedwczoraj był na audyencyi u króla, udał się w towarzystwie swego prywatnego sekretarza do Petersburga. Od granicy rosyjskiej dano mu osobny wagon salonowy. Pisma rosyjskie podają, że Filipescu będzie przyjęty przez cara.

W. Książę Mikołaj w Erzerum.

PETERSBURG 21 lutego. Naczelny komendant armii rosyjskiej na Kaukazie W. Ks. Mikołaj odjechał do Erzerumu.

BERLIN 22 lutego. W. Ks. Mikołaj został z powodu zdobycia Erzerumu mianowany przez cara hetmanem honorowym.

Niemcy i Austro-Węgry.

BERLIN 22 lutego. Pruska Izba posłów obraduje nad sprawą handlową. Poseł Hue oświadczył, że socyal-demokraci Niemiec, Austryi i Węgier życzą sobie ścisłego i przyjaznego ukształtowania stosunków handlowych między obu państwami. Pożądanem jest wciągnięcie do środkowo-europejskiego związku gospodarczego także i państw bałkańskich. Poseł hr. Zedlitz oświadczył, że Niemcy winni wraz ze swymi sprzymierzeńcami stworzyć stały front i dążyć do zbliżenia, które nie powinno jednak uniemożliwić odnowienia stosunków handlowych z państwami neutralnemi, a nawet i z wrogiemi. Jest do życzenia, aby układy z Austro-Węgrami szły w takiem tempie, żeby porozumie gospodarcze było w chwili zawierania pokoju faktem dokonanym.

Serbska skupczyna w Nizzy.

ZURICH, 21 lutego. Z Marsylii donoszą: W imieniu zgromadzonej w Nizzy skupczyny serbskiej prezydent tejże Andra Nikolic wysłał do Senatu francuskiego podziękowanie za gościnność Francyi. Prezydent Senatu francuskiego w odpowiedzi wyraził życzenie, aby ziemia francuska mogła być dla posłów serbskich drugą ojczyzną, zarazem wyraził uznanie dla waleczności wojsk serbskich i przekonanie o pomyślnym wyniku wojny.

Bonar Law o następstwach wojny.

LONDYN, 22 lutego. Bonar Law w rozmowie z korespondentem „Timesa“ oświadczył między innemi co następuje:

Zdaniem jego wojna wyrówna pewne finansowe różnice. Przed wojną Niemcy miały w swej mocy Rosyę zachodnią, którą pod względem komercyonalnym opanowały na wskroś. W przyszłości obszar ten ma pozostać w innych rękach, w pierwszym rzędzie w ręku francuskiem i angielskiem. Przed wojną niemiecki handel miał we Włoszech potężny wpływ, dawał się odczuwać Francyi i Anglii, był wielki. Niemcy muszą być z wielu targów wyparte. Sojusznicy prawdopodobnie zawrą gospodarcze porozumienie.

Na zapytanie, czy wojna spowoduje zmianę stosunków między Stanami Zjednoczonemi a Anglią, odpowiedział Bonar Law, że do zmiany może przyjść, mianowicie jeżeli ułożony będzie sojusz pokojowy, aby zapobiedz powtórzeniu się podobnej katastrofy jak obecna. Jeżeli to będzie sojusz zbrojny, to Stany Zjednoczone muszą być silniejsze, aby mogły wypełniać swą międzynarodową policyjną rolę jako mocarstwo. Tylko potężne państwa neutralne mogą niedopuścić do przekraczania prawa wojennego. — W tej wojnie do podobnej interwencyi nie przyszło. Jeżeli zbrojenia nie będą poważnie ograniczone, żadne z mocarstw nie będzie dość silne, aby przeforsować dotrzymanie układów międzynarodowych i uniemożliwić powtórzenie się obecnej grozy.

Korfu za Walonę.

ATENY 22 lutego. W sejmie greckim poseł z Korfu Sokolis wypowiedział silne zarzuty przeciw Włochom. Przemówienie jego stało się przedmiotem rozważań prasy. Podnoszą, że sprawozdanie sejmowe pominęło zarzuty, skierowane do osoby króla włoskiego, niemniej jednak panuje ogólne zadowolenie z przeprowadzonej krytyki. Pisma greckie ze szczególnym naciskiem zwracają się przeciw Włochom i w zachowaniu się ich widzą dowody, że Włochy przewidują nieuniknioną stratę Walony i przez zajęcie Korfu chcą mieć kompensatę. Dążności włoskie do zaboru Korfu datują się oddawna. Równocześnie pisma akcentują tradycyjny antagonizm Włoch i Grecyi, który przez obecne zamachy zostanie bardziej jeszcze pogłębiony. Charakterystyczną jest rzeczą, że i pisma Venizelosa krytykują ostro rząd, że pozwolił na wylądowanie włoskich karabinierów na Korfu.

Położenie w Egipcie.

KONSTANTYNOPOL 21 lutego. „Tanin“ donosi, że wycofanie wojsk angielskich z Dardaneli i niepowodzenia w Mezopotamii w szerokich kołach w Egipcie wywołały dużą radość. Silne wrażenie wywarły wypadki na zachodniej granicy Egiptu; stwierdzono bowiem, że w walkach z Senussami polegli wyżsi oficerowie angielscy i że oddziały Senussów, zająwszy Siwę, Solon i Said Berani, zbliżają się do doliny Nilu. Liczne plemiona, szczególniej plemię Awlad-i-Ali, łączą się już z Senussami.

W Sudanie tubylcy odmówili Anglikom poparcia, stąd też ci zdwoili swoje wojska i fortyfikują linię kolejową.

Ukazanie się niemieckich łodzi podwodnych i torpedowanie statków angielskich na wodach egipskich wywołało silne wrażenie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4